GDAŃSKIE MINIATURY

ZIELONE MIASTO. KLON – SIEDLCE

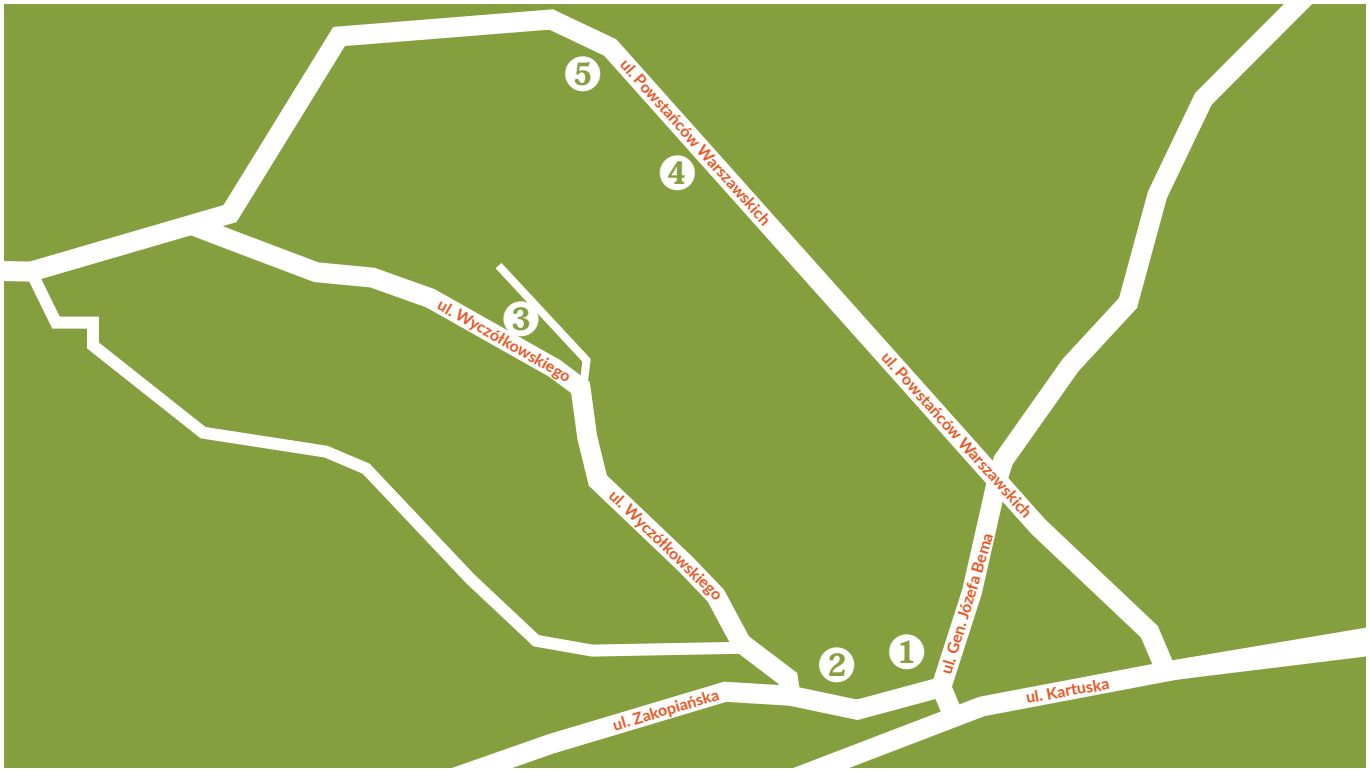

owocnych poszukiwań życzą:

instytut kultury miejskiej

GDAŃSK miasto wolności

z partnerami:

patroni medialni:

QUIZ

1. Naprzeciwko parku Bema, bezpośrednio przy ulicy Kartuskiej, znajduje się nieduży skwer. Nosi on imię osoby zasłużonej dla Polaków, którzy w okresie Wolnego Miasta (1920–1939) stanowili w Gdańsku mniejszość. Na czyją cześć nazwano skwer?

a. Alfa Liczmańskiego
b. Mariana Seredyńskiego
c. Ignacego Wilczewskiego

2. W dolnej części parku Bema ustawiono rzeźbę, wykutą z dużego głazu. Kogo przedstawia?

a. matkę tulącą dziecko
b. dziewczynę z koszem pełnym owoców
c. parę zakochanych

3. Na środku zieleńca przy ulicy Wyczółkowskiego znajduje się pewien element (przeniesiony zapewne z jakiegoś nieistniejącego już budynku) wyglądający jak dekoracja dużego słupa potężnej bramy. Co to za element?

a. rzeźba lwa
b. kamienna kula
c. metalowa chorągiewka

4. Naprzeciwko Cmentarza Francuskiego stoi kościół pod wezwaniem

a. Teresy od Dzieciątka Jezus
b. Teresy od Krzyża
c. Teresy od Jezusa

5. Ile krzyży znajduje się na pomniku na Cmentarzu Francuskim?

a. 2
b. 3
c. 5

KLON – SIEDLCE

KLAUDIUSZ GRABOWSKI

W czasie listopadowego spaceru poznamy dzielnicę położoną blisko centrum Gdańska. Siedlce były kiedyś bardzo zielonym przedmieściem, okolica słynęła z ogrodów i… winnic. W XIX wieku zostały przyłączone do miasta i obecnie są dużą dzielnicą mieszkaniową. Spacerując po Siedlcach, możemy zobaczyć zróżnicowane budynki: stare domy i kamienice, niskie i wysokie bloki, ponad stuletnie gmachy szkół i świątyń. My poszukamy jednak miejsc zielonych. Nie będziemy przy tym szli główną ulicą Siedlec – Kartuską, lecz udamy się do północnej części dzielnicy, która jest rzadziej odwiedzana. Towarzyszyć nam będzie niezwykłe drzewo – klon. Ta użyteczna roślina została w szczególny sposób wyróżniona – jej liść umieszczono na fladze Kanady, drugiego co do wielkości państwa na naszym globie. Drzewo jest cenione nie tylko w Ameryce, lecz również w Europie. Według polskich podań odgrywało podwójną rolę. Było uważane za opiekuna zmarłych, a jeden z jego gatunków: jawor, troszczył się o zakochanych. Na Siedlcach, ale także w innych dzielnicach Gdańska, możemy spotkać piękne klony i jawory, ponieważ te przyjazne drzewa są chętnie sadzone wzdłuż ulic, w parkach i ogrodach.

1 Klon jawor: róg ulic Zakopiańskiej i Bema

Większość nazw miesięcy w naszym języku odnosi się do zmian, jakie zachodzą w przyrodzie wraz z następowaniem po sobie kolejnych pór roku. Podobnie jest w innych językach słowiańskich, czyli na przykład w czeskim, ukraińskim czy chorwackim. Inaczej jest w językach używanych na zachodzie Europy, tam nazwy miesięcy zaczerpnięto z dominującej kiedyś w całej Europie **łaciny**, która do tej pory jest stosowana w nauce. W języku polskim związane z drzewami nazwy miały trzy miesiące: listopad – od spadających późną jesienią liści; lipiec – od miodnych lip, które w tym czasie kwitną i wabią swym słodkim zapachem pracowite pszczoły; niegdyś był jeszcze brzezień, miesiąc, w którym zakwitają i wypuszczają pierwsze listki brzozy. Niestety ostatnia nazwa nie przetrwała i zastąpiła ją inna – „marzec". To miano trafiło do nas z łaciny i odnosiło się do imienia **Marsa** (łac. Martius), czczonego w starożytnym Rzymie (właśnie Rzymianie mówili po łacinie) boga wojny. Rzymianie, znani jako doskonali żołnierze, podbili znaczną część Europy. Nic dziwnego, że szczególnym uwielbieniem otaczali Marsa i jego pamięci poświęcili cały miesiąc. Marzec był także okresem, w którym wojsko rzymskie – wraz z nadejściem wiosny – rozpoczynało działania wojenne. Mars, zanim stał się groźnym bogiem wojny, był także patronem pór roku, w szczególności wiosny. Z potężnym bogiem wiązano właśnie klony, które towarzyszyć nam będą w dzisiejszej wędrówce.

W Polsce rosną trzy gatunki klonu. Jednym z nich jest jawor, nazywany klonem jaworem albo klonem jaworowym. To potężne drzewo, w którego wyjątkową siłę wierzyli już starożytni Grecy. Obsadzano nim drogi, tak aby wiodły zawsze do szczęśliwego celu, sadzono go także wokół szkół, aby uczniowie lepiej się uczyli i grzecz-

nie zachowywali. Co ciekawe, podobną **estymą** (czyli poważaniem) darzyli jawor także najwięksi wrogowie Greków, z którymi toczyli ciężkie wojny, Persowie. Persowie wierzyli, że sam cień drzewa ma moc uzdrawiającą. Zakładali więc ogrody, gdzie chorzy mogli odpoczywać wśród jaworów. Drzewa te sadzono także wokół miast, by chroniły ich mieszkańców i mieszkanki przed groźnymi zarazami. Dobrą opinię o jaworze przejęli Rzymianie. Szczególną czcią otaczane był dwa bardzo stare drzewa: pierwsze rosło w Arkadii (kraina, obecnie na terenie Grecji) i miało być posadzone przez samego Agamemnona, jednego z wodzów Greków w słynnej wojnie trojańskiej; drugie rosło w Licji (obecnie to obszar Turcji). Było bardzo stare i spróchniałe, w jego pniu znajdowała się olbrzymia dziupla, nazywana żywą jaskinią, w której mogło przebywać i biesiadować jednocześnie 18 osób. Podobno w innym, niemal tak samo potężnym jaworze, zamieszkał cesarz rzymski Kaligula, który prawdopodobnie cierpiał na poważną chorobę mózgu. Władca mógł ugościć w swoim drzewie 15 towarzyszy.

Z szacunkiem połączonym z lękiem odnosili się do jaworu również nasi przodkowie **Słowianie**. Pod żadnym pozorem nie wolno było łamać ani rąbać drzewa. Wierzono, że jawor płakał wtedy słodkimi łzami, a na osobę, która go zraniła, spadały same nieszczęścia. Ponoć ustawały dopiero wtedy, kiedy jaworowe łzy zaschły. Zalety jaworu wychwalał poeta i historyk żyjący w XVII wieku, Wespazjan Kochowski. Porównywał polskie drzewo do rosnącego w tropikach, wysoko cenionego hebanu, przyznając jednak pierwszeństwo jaworowi. Kochowski zauważył, że z jego drewna wyrabia się najlepsze instrumenty:

Kosztowne drzewo, wdzięczny jaworze,
Ty chocieś w głuchym się rodził borze,
Przecie natura tem cię uczciła,
Żeć dała głosu pięknego siła.

Faktycznie, z jaworowego drewna wytwarzało się skrzypce, fortepiany i inne instrumenty, przy których muzyce chętnie się bawiono i odpoczywano. Jak pisze Kochowski, trudno było tak miłą i porywającą zabawę przerwać, szczególnie osobom młodym:

Przy twojem pieniu będziem weseli,
Puścić cię aż dzień nie będziem chcieli.
Tyś u nas w łasce, tyś u nas w cenie,
Twój koncert młodszych w taniec wyżenie

Może dlatego drzewo to stało się opiekunem i patronem osób zakochanych. Na spotkania i schadzki najlepiej było umawiać się pod jaworem. Przypomina o tym ludowa piosenka:

— Czemu ty dziewczyno pod jaworem stoisz,
czy cię słońce piecze, czy się deszczu boisz?
— Słonko mnie nie piecze, deszczu się nie boję,
Na Jasieńka czekam, pod jaworem stoję

Sprzyjającą aurę miłości w jaworowych lasach przywoływał Franciszek Karpiński, tworzący na przełomie XVIII i XIX wieku. Był zafascynowany polską wsią i w swoich wierszach oraz dramatach nawiązywał do zwyczajów ludowych, a także do piękna otaczającej nas dzikiej natury. O takich utworach mówimy, że zostały napisane w duchu **sentymentalnym**. Karpiński nigdy się nie ożenił, ale kilka razy był zakochany, jego westchnienia do ukochanej znajdziemy w wierszu *Przypomnienie dawnej miłości*:

Potok płynie doliną,
Nad potokiem jawory,
Tam ja z tobą, Justyno,
Słodkie pędził wieczory.

W innym bardzo znanym utworze pod tytułem *Laura i Filon* poeta pokazał emocje, jakie targają parą zakochanych umówionych w jaworowym gaju. Laura, udając się na długo wyczekiwane spotkanie z ukochanym, mówi:

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły,
I coś tam klaszcze za borem.
Pewnie mnie czeka mój Filon miły,
Pod umówionym jaworem.

Franciszek Karpiński zmarł w 1825 roku i został pochowany w Łyskowie (wsi znajdującej się obecnie na terenie Białorusi). Na swoim grobie kazał postawić miniaturę wiejskiej chaty z napisem „Oto mój domek ubogi". Do dzieła Karpińskiego nawiązała Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1891–1945), poetka pisząca piękne, nastrojowe wiersze, które wciąż są chętnie recytowane i śpiewane przez znanych aktorów i piosenkarzy. Aura w wierszu Pawlikowskiej jest jednak smutna, poetka opisała ostatnie spotkanie Laury i Filona:

A jawor był szumiący, ponury i siny,
miał dużo, dużo liści, jak drzewo na sztychu.
— Koszyk miły pleciony był z cienkiej wikliny,
maliny w nim różowe śmiały się po cichu...

[…]

Przyszli w proch się rozsypać […]
pod umówionym, sinym, szumiącym jaworem;
smutny, zielony Filon, Laura w modrej wstążce,
w bladej sukni i w wielkiej kamei z amorem.

W tym czasie, gdy Maria pisała swe smutne, melancholijne wiersze, jej sławna imienniczka zasadziła piękny jawor, który rośnie do dzisiaj. Maria Skłodowska-Curie, sławna na całym świecie i ceniona odkrywczyni, której przyznano aż dwie prestiżowe **Nagrody Nobla** (była pierwszym człowiekiem, który dwukrotnie otrzymał tę najważniejszą naukową nagrodę), większość życia spędziła we Francji. Tu prowadziła badania i założyła rodzinę. Utrzymywała jednak kontakt z ojczyzną. Podczas swojej ostatniej wizyty w Polsce w 1932 roku noblistka otworzyła Instytut Radowy, który z biegiem lat został przekształcony w szpital leczący osoby chore na nowotwory. Uczona posadziła drzewo. Był nim właśnie tak ceniony przez Greków, Persów, Rzymian i Słowian jawor. Drzewo rośnie do dziś w Warszawie przy ul. Wawelskiej. Ma 19 metrów i zostało uznane za pomnik przyrody.

❷ Park Józefa Bema, dawny cmentarz św. Barbary, ul. Zakopiańska 6

Pomiędzy ulicami Powstańców Warszawskich, Bema i Zakopiańską, na zboczu wzgórza opadającego w kierunku doliny, którą przebiega ulica Kartuska, znajduje się piękny park. Są w nim alejki obsadzone kasztanowcami, które mieliście okazję poznać podczas wędrówki po Długich Ogrodach, oraz lipami, które będą nam towarzyszyć w trakcie jednego z kolejnych spacerów. Równo rosnące, już ponad stuletnie drzewa nie zostały jednak posadzone po to, by ocieniały trawniki, na których mieszkańcy i mieszkanki bawią się lub gdzie wyprowadzają psy. Miały szumieć nad grobami pochowanych tu osób i wprowadzać w nastrój zadumy. Pierwotnie bowiem znajdował się tu cmentarz, a obecny park powstał po jego likwidacji.

Cmentarz św. Barbary poświęcony został w 1869 roku. Patronką **nekropolii** (to inne określenie cmentarza) została patronka kościoła na odległych Długich Ogrodach, bo właśnie do parafii z tej dzielnicy należał cmentarz. Parafianie ze św. Barbary grzebani byli na cmentarzu przy ulicy biegnącej za kościołem, o czym mówiliśmy w trakcie spaceru po Długich Ogrodach. Miejsce to miało makabryczną nazwę: ulica Zmarłych, obec-

nie nosi imię świętej Barbary. Cmentarz był jednak zbyt mały i po jego zapełnieniu trzeba było szukać miejsca na nową nekropolię. Odpowiedni teren znaleziono pomiędzy Nowymi Ogrodami a Siedlcami. Założono spory cmentarz o powierzchni 4 hektarów. Wytyczono trzy podłużne i cztery poprzeczne aleje, które zostały obsadzone lipami i kasztanowcami. W 1925 roku stanęła dzwonnica, na której zawieszono stary dzwon z 1626 roku. Miał on dodawać powagi uroczystym pogrzebom. Cmentarz zamknięto w 1946 roku, po zakończeniu II wojny światowej. Wkrótce większość mówiących po niemiecku gdańszczan i gdańszczanek opuściła miasto i wyjechała na zachód, ponieważ zmieniły się granice państw. Groby na cmentarzu św. Barbary – jak i na wielu innych – pozostały bez opieki. Nekropolie zamykano, zaczęły zarastać chwastami, a to, co się na nich znajdowało, zostało rozkradzione. Większość tych miejsc zamieniono w parki. Pomniki nagrobne zostały usunięte, wycięto chwasty i zarośla, a teren po grobach wyrównano. Taki los spotkał także Cmentarz św. Barbary przy ulicy Bema. Odwiedzając to miejsce w listopadzie, warto przypomnieć sobie o osobach, które tu spoczywają.

3 Zieleniec przy ul. Wyczółkowskiego (w rozwidleniu ulicy)

Siedlce były kiedyś wsią, ogrodowym przedmieściem Gdańska. W pobliżu ulic Zakopiańskiej i Winnickiej znajdowała się część nazywana Winnikami, której mieszkańcy i mieszkanki hodowali **winorośl**. W dawnych czasach klimat był łagodniejszy i w Gdańsku oraz w całym regionie temperatura była wyższa o kilka stopni niż obecnie. Dzięki temu można było tutaj zakładać winnice. Nazwy odpowiadały ukształtowaniu terenu: ulica Skarpowa nazywana była Wielkim Jarem, a Wyczółkowskiego – Małym Jarem. Stoki dolin i jarów zajmowały ogrody i nieduże drewniane domy. Oprócz ogrodnictwa mieszkańcy i mieszkanki zajmowali się także tkactwem, krawiectwem, produkcją piwa i wypiekiem chleba. Sytuacja zaczęła się zmieniać w 1814 r., kiedy to obszar Siedlec przyłączono do Gdańska. Wznoszono coraz większe budynki i w dzielnicy zamieszkali robotnicy pracujący w porcie i stoczniach. Na potrzeby coraz liczniejszych mieszkańców i mieszkanek w 1887 r. uruchomiono wzdłuż ulicy Kartuskiej linię tramwajową. Początkowo był to tramwaj konny, później, od 1896 roku, elektryczny. Główną ulicę nazywano po prostu Siedlce, nazwa „Kartuska" pojawiła się dopiero po 1900 roku. W tym czasie zaczęto budować szkoły i kościoły, a drewniane domy zostały zastąpione ceglanymi. Budynki postawione na Siedlcach są bardzo różne, od wysokich, kilkupiętrowych, ciągnących się wzdłuż głównej ulicy, po parterowe lub jednopiętrowe, usytuowane wysoko, na stromych wzgórzach doliny. Zabudowa ta powstała w znacznej mierze w okresie

między I a II wojną światową, kiedy Gdańsk miał status Wolnego Miasta. Pozostałe budynki i bloki, ulokowane w dalszej części ulicy Kartuskiej, stanęły po II wojnie światowej. Tak naprawdę Siedlce składają się zatem z kilku bardzo różnych osiedli. Jednym z ładniejszych jest to znajdujące się w Małym Jarze, czyli przy obecnej ulicy Wyczółkowskiego. Budynki postawiono tak, aby dopasować je do nierównego terenu. Na malowniczych, stromych zboczach umieszczono gdzieniegdzie punkty widokowe i tereny zielone. Jednym z takich miejsc jest rozwidlenie ulicy Wyczółkowskiego. Około 1930 roku na trójkątnym obszarze zostały wytyczone ścieżki i posadzone drzewa. Rosną tu lipy, kasztanowce białe i czerwone, klony oraz potężna wierzba płacząca. Sądząc po układzie, w górnej części mogła się znajdować platforma widokowa, w dolnej – altanka służąca do wypoczynku. Zieleniec zorganizowano w taki sposób, aby tworzył całość z zaprojektowanym tu przez Franza Tomińskiego osiedlem domów jednorodzinnych.

4 Aleja jaworowo-klonowa wzdłuż ulicy Powstańców Warszawskich i klony wokół Cmentarza Francuskiego

Pnącą się powoli w górę ulicę Powstańców Warszawskich obsadzono (tak jak drogi w starożytnej Grecji) jaworami i klonami. Te ostatnie rosną także wokół Cmentarza Francuskiego. Klon zwyczajny, inaczej pospolity, to najczęściej występujący u nas gatunek tego rodzaju roślin. Nazywany jest krótko klonem. Tak jak jawor, uważany był za dobre i przyjazne ludziom drzewo. W *Sielankach* Antoniego Lange, poety tworzącego na przełomie XIX i XX wieku, właśnie klon jest najmilszym spośród drzew, które rosną cicho, nie szumiąc, i znoszą lejący się z nieba letni żar:

Jesion jasno malowany,
Jarzębiny — i kaliny,
I akacye — i kasztany,
I gdzieniegdzie też choiny.

Wszystkie stoją tak milczące,
Nieruchome przez te żary,
A pośrodku niby słońce —
Usnął dobry klon mój stary.

Klon odpowiada cierpliwie na pytania wędrowca, tłumacząc zmiany w pogodzie nadchodzącą jesienią:

Stary klon mi na to rzecze:
— „Jesień — jesień niedaleka —
Choć ogniste słońce piecze —
Drzewa czują śmierć, co czeka.

Przychodząca po ciepłym lecie jesień, kiedy to przyroda powoli obumiera, kojarzyła się naszym przodkom z przemijaniem i śmiercią. Nic dziwnego, że w tym okresie, na początku listopada, wspomina się osoby, które odeszły na zawsze. Klon uważany był nie tylko za drzewo sprzyjające żywym, ale także opiekujące się zmarłymi. Popularne w języku polskim wyrażenie „do grobowej deski" oznacza, że coś będzie trwało na zawsze, do naszej

śmierci. Mało kto jednak wie, że przysłowiowa deska zrobiona była właśnie z drewna klonowego. Po śmierci człowieka, gdy nie była jeszcze zbita trumna, jego ciało układano właśnie na klonowej płycie. Podobnie czyniono z konającymi, aby się nie męczyli i mieli lekką śmierć. Deska ta miała chronić duszę zmarłego przed diabłem, który tylko czekał, żeby ją porwać. Klon pilnował zmarłego, ale trzeba było spełnić jeden warunek – deska musiała być niepomalowana i niczym nieprzykryta. Można było położyć na niej tylko słomę, którą później umieszczano na rozstaju dróg, aby duch zmarłego mógł odpocząć nie niej podczas wędrówki na cmentarz. Jeśli ktoś chciał pomóc drzewu odpędzić czarta, pukał w niemalowaną klonową deskę. Diabeł nie lubił tego dźwięku i uciekał. Stąd właśnie wzięło się przysłowie: „odpukać w niemalowane drewno". Żeby chronić zmarłych przed diabłem, chowano ich w klonowych trumnach, a jeśli obawiano się, że nieboszczyk może straszyć, to zbijano trumnę z desek sosnowych, które miały zatrzymać niespokojnego delikwenta.

Przy ulicy Powstańców Warszawskich i w Parku Bema rośnie odmiana klonu zwyczajnego – klon kulisty. Ten gatunek jest chętnie sadzony przy ulicach i alejach. Ma prosty pień i piękną, zwartą, kulistą koronę, która wygląda, jakby była specjalnie przycinana przez ogrodnika.

5 Cmentarz Francuski, ul. Powstańców Warszawskich 35

Za niepozorną bramą przy ulicy Powstańców Warszawskich znajduje się piękny, zadbany cmentarz. Nie jest to typowa miejska nekropolia, lecz cmentarz wojskowy. Możemy to rozpoznać po pomnikach, które na wszystkich grobach są takie same. Historia tej nekropolii jest niezwykle ciekawa. W 1948 roku, na podstawie umowy zawartej między rządami Francji i Polski, miał w Gdańsku powstać cmentarz, na którym spocząć mieli francuscy obywatele zmarli na terenie Polski. Wykonanie projektu powierzono uznanym dziś architektom Wiesławowi Gruszkowskiemu i Adamowi Hauptowi. Pod nekropolię wybrano obszar położony wśród wzgórz przy ulicy Powstańców Warszawskich. W trakcie prac porządkowych odkryto szczątki żołnierzy francuskich pochowanych tu w okresie wojen napoleońskich, czyli jeszcze na początku XIX wieku. W tym okresie Gdańsk był dwukrotnie oblegany (w 1807 i 1813 roku). Walki były bardzo zacięte, zginęło wielu żołnierzy, których pośpiesznie pochowano w różnych miejscach, w tym także pomiędzy wzgórzami, gdzie ponad sto lat później za sprawą zbiegu okoliczności zaplanowano urządzić nekropolię. Pod koniec 1949 roku na nowo utworzony cmentarz w Gdańsku z różnych stron Polski przeniesiono ciała 2260 osób. Prace zostały przerwane w związku z pogorszeniem stosunków polsko-francuskich. W tym czasie wybuchł skandal związany z tak zwaną sprawą elbląską (w nocy z 16 na 17 lipca 1949 r. wybuchł pożar w zakładach Zamech w Elblągu) oraz sprawą Robineau, w których oskarżano obywateli francuskich przebywających w Polsce o **sabotaż** (czyli działanie na niekorzyść naszego kraju) i szpiegostwo. Prace wznowiono, kiedy stosunki z Francją się poprawiły, tj. w 1954 r., i trwały do 1959 roku. Mimo to część rodzin z Francji postanowiła sprowadzić ciała swych bliskich do ojczyzny, wskutek czego grobów na cmentarzu w Gdańsku zaczęło ubywać. Pozostało 1365 mogił. Spoczywają w nich głównie jeńcy i robotnicy, których władze Niemiec, okupujących Francję, tak jak Polskę, w czasie II wojny światowej, zmusiły do ciężkiej pracy w fabrykach lub siłą wcieliły do swojego wojska. Wśród zmarłych nie brakuje także ofiar I wojny światowej i wojny francusko-pruskiej z 1870 r. Cmentarz jest wizytowany przez delegacje Republiki Francji. Wieńce pod pomnikiem złożyli prezydenci: w 1967 roku Charles de Gaulle, w 1989 roku François Mitterrand. W 2002 roku cmentarz został odnowiony, wymieniono m.in. pomniki nagrobne, które przywieziono z Francji. Opiekę nad nekropolią sprawuje Ambasada Francji w Warszawie. Przeniesienia grobów, na prośbę rodzin odnajdujących swoich bliskich, trwają do tej pory. Po wydobyciu ciała nie usuwa się nagrobka, aby nie zaburzyć układu nekropolii, zdejmowana jest jedynie tabliczka z imieniem i nazwiskiem zmarłego.

Od strony ulicy Powstańców Warszawskich cmentarz oddziela stroma, porośnięta krzewami skarpa. Od strony wschodniej założenie zamyka pokryte lasem wzgórze. Trzydzieści lat temu ze względu na trudności w utrzymaniu porządku wejście od ulicy Legnickiej zostało zamknięte, a cały cmentarz ogrodzono siatką. Nekropolia podzielona jest na osiem niemal równych kwater. Aleja główna prowadzi do wzniesienia, na którym stoi zaprojektowany przez Adama Haupta i odsłonięty w 1961 roku pomnik złożony z wysokich krzyży. Aby podkreślić delikatność i smukłość krzyży, wokół posadzono topole. Te potężne drzewa wyróżniają się prędkością, z jaką rosną. Topole kojarzono z mrocznymi olchami i łączono ze światem zmarłych, szczególnie jeden z gatunków – sokorę. Topole poznamy dokładniej podczas następnego spaceru, teraz wróćmy do pomnika. Widnieje na nim tablica pamiątkowa z napisem „A ses fils morts pour la France en Pologne – la République Française reconnaissante 1939–1945", co oznacza: Swym synom poległym za Francję w Polsce – wdzięczna Republika Francuska. Teren nekropolii jest obsadzony licznymi drzewami, głównie klonami, które chronią go przed hałasem ulicy. Tak posadzoną zieleń nazywamy **pasem ochronnym**. Klimat miejsca podkreślają równo umieszczone mogiły, na których znajdują się jednakowe białe pomniki. Różnią się jedynie w przypadku innego wyznania. Na grobach chrześcijan zostały ustawione krzyże, na grobach muzułmanów zaś – **stele** (nagrobki w formie płyt).

Czy wiesz, że:

- W Ameryce Północnej rośnie klon cukrowy. Pozyskuje się z niego słodki syrop, który ma podobne zastosowanie jak miód, można nim słodzić herbatę, lemoniadę, ciasta i desery. To właśnie liść tego klonu znajduje się na fladze Kanady.

Zdjęcia: Klaudiusz Grabowski
Redakcja, korekta: Anna Mackiewicz, Anna Urbańczyk
Opracowanie graficzne: Tomasz Pawluczuk
Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicińska
Koordynacja projektu: Anna Urbańczyk

Bibliografia:

Encyklopedia Gdańska, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012.
Klaudiusz Grabowski, *Cmentarz Francuski*, [w:] *Atlas Architektury Gdańska* (w druku).
Maria Immacolata Macioti, *Magia i mity ziół*, Kraków 2006.
Katarzyna Rozmarynowska, *Ogrody odchodzące…? Z dziejów gdańskiej zieleni publicznej 1708–1945*, Gdańsk 2011.
Maria Ziółkowska, *Gawędy o drzewach*, Warszawa 1988.